

MARIA ZARĘBINA

Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków

NIEKTÓRE JĘZYKOZNAWCZE ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE W ZWIĄZKU Z INTERDYSCYPLINARNYM CHARAKTEREM BADAŃ NAD AFAZJĄ

Przykłady przytaczane w tekście referatu są autentyczne, pochodzą z materiałów własnych autorki jak też cudzych, drukowanych i nie drukowanych, bez podawania źródła, ponieważ nie chodzi tu o krytykę tego czy innego badacza, tylko o pokazanie zagadnienia.

I. Przykłady typu *f'otluś* (Piotruś), *żełcyńka* (dziewczynka) mają kilka możliwych interpretacji spotykanych w pracach poświęconych zaburzeniom języka w afazji. 1. substytucja fonemowa *p'* przez *f'*, *f* przez *χ*, czyli zwartej przez szczelinową, wyprodukowanej w przodzie jamy ustnej przez wyprodukowaną w dalszej jej części; 2. asymilacja spółgłoskowa na odległość wsteczna (*ś* działa na *p'*, *k* na *f*), jedna co do stopnia otwarcia, druga co do miejsca (zjawiska częste w języku dzieci o niepełnym systemie); 3. asynchroniczna palatalność wargowych, niekiedy połączona z wydzieleniem palatalności w szczelinę z zanikiem samej wargowej, spotykana w gwarach północnej Polski, np. *pśasek* (piasek), *żino* (wino), także u afatyków, choć bardzo rzadko; u swoich 120 osób badanych spotkałam tylko w 5 przypadkach np. *iaty* (kwiaty). To wyjaśnienie odnosi się tylko do wyrazu *f'otluś* i najmniej mnie przekonuje, bo jednak wargowość jest tu częściowo zachowana przy szczelinowej, co osłabia interpretację, natomiast objaśnienie przez asymilację może być wzmocnione jeszcze wstecznym działaniem zębowego *t*. Dla formy *żełcyńka* można przyjąć odpodobnienie w grupie *fc*. 4. Dla formy *f'otluś* może być jeszcze jedno objaśnienie, mianowicie apraksja oralna, przy której są trudności z zamknięciem warg.

Jeżeli teraz mamy co najmniej cztery możliwe wyjaśnienia, powstaje pytanie, które z nich wybrać. Możemy tu podać dwa wskazania: to, które ma oparcie w innych podobnych zjawiskach u tego samego afatyka, w całości objawów afatycznych oraz które zarazem nie stoi w sprzeczności z ogólnymi zasadami językoznawczymi. Największe szanse ma koncepcja asymilacji, ponieważ prawie u każdego chorego (a nawet i u zdrowego) jakieś przykłady asymilacji występują, zwłaszcza asymilacji wstecz-

nej. Ale oczywiście u danego chorego mogły występować substytucje fonemowe. Tu jednak stajemy oko w oko z warunkiem drugim. Substytucja substytucji nierówna: może zwarta zastępować szczelinową i zębowa tylnojęzykową, ale nie odwrotnie, byłoby to zastępowaniem prymarnej przez sekundarną, fundowanej przez fundującą. I wobec tego przykłady podobne, zaczerpnięte od kilku osób badanych, nie mogą być sumowane tworząc jakąś klasę.

Nie da się rozstrzygnąć natomiast, czy dysymilacja (*żęχcyngka*) nie działała równocześnie z asymilacją, a co do przeszkód typu mechanicznego, to musimy każdorazowo konfrontować własne obserwacje z obserwacjami lekarza na temat apraksji czy dyzartrii u danego chorego.

II. Przykłady typu *nana* (lala), *ta-na* (tata), *w mēntru* (na piętrze), *dziń* (dziś); dalej *moχα* (mowa), *moχε* (mogę), *noχ* (nos), *vυχ* (wóz), częściowo od tych samych, częściowo od różnych chorych pochodzące, wywołują następującą interpretację: a) 4 pierwsze przykłady to substytucje ustnych przez nosowe (na co ostatecznie można by się zgodzić, ponieważ nie da się ostatecznie rozstrzygnąć prymarności ustnych), b) 4 następne przykłady to substytucje bardziej przednich przez bardziej tylne (χ za *v*, χ za *s*) i zwartej przez szczelinową (χ za *g*), z czym się zgodzić nie można wobec prymarności bardziej przednich i zwartych. Poza tym przykłady potraktowane zbiorczo mogą mieć jeszcze inne interpretacje i tworzyć inne zespoły. Formy *nana*, *ta-na*, *moχα*, *moχε* mogą dotyczyć przeszkód mechanicznych w artykulacji (podobnie jak w palatoschisis)¹, w postaci jakichś lokalnych niedowładów, przy których często się pojawia wzmożona nosowość towarzysząca zwartym lub aspiracja. Nie mielibyśmy wtedy do czynienia z substytucjami fonemów, tylko z kompensacją artykulatoryjną. Przykłady *noχ* i *vυχ* są zupełnie przejrzyste i gdyby był nam znany materiał obserwacyjny afatyków, od których przykłady pochodzą, znalazlibyśmy więcej w tym typie, choć χ nie zastępowałoby w tych wyrazach *s*. Zamiast *nos* można powiedzieć zgrubiale *nochal* lub *noch*, analogicznie z *wozem*. Chorzy (i dzieci uczące się języka) mówią *lugo* na *łóżko laga* lub *lacha* na *łaskę*, *łycha* lub *łyga* na *łyżkę*, a nawet *olów* na *olówek* i *zabawa* na *zabawkę* albo też odwrotnie, zdrobniale, gdy użyć trzeba formy nie zdrobniałej: *synek* na *syna*, *córeczka* na *córkę* (np. 80-letnia osoba o swoich 60-letnich dzieciach), ponieważ zaburzony mechanizm selekcji semantycznej nie pozwala chorym dokonać wyboru między formami (wyrazami, znakami semantycznymi) neutralnymi a zabarwionymi emocjonalnie, między formami podstawowymi a derywowanymi (derywacją dodatnią lub ujemną).

Został przykład *dziń*, który jest najwyraźniej kontaminacją dwóch wyrazów: *dziś* i *dzień* (oba oznaczają czas i oba mają wspólną część głoskową

¹ Por. F. Antkowski, Patologia mowy w przypadkach palatoschisis, „Lingua Posnaniensis” V, Biuletyn Fonograficzny II 1957, s. 27–48.

podobną — węzeł kontaminacyjny; nie ma tu zjawisk fonetyczno-fonologicznych, nie ma substytucji fonemowej), oraz forma przypadkowa w *mentru* (na piętrze). W tej formie mamy najpierw (dobrze znaną z języka dzieci) analogiczną końcówkę deklinacyjną miejscownika -u (jedną z dwóch równoległych: -e, np. w *oknie*, -u np. w *podwórzu*), przez użycie której unika się oboczności w temacie, a więc (w) *pietru* (przy użyciu -e byłoby *piętrze* z tematem *piętrz-*), co połączone z asymilacją wsteczną daje *mentru* (nosowe *n* z rozkładu nosówki *ę* działa wstecz na dwuwargową, unosowiąc wargowe *p* ($p = m$). Asymilacje są bardzo częste i towarzyszą różnym typom zaburzeń. Analogiczne formy morfologiczne występują przy afazji złożonej² (tj. zaburzającej równocześnie związku przyległości, hierarchii i związku selekcji), np. o *wozu* zamiast o *wozie*. Że to afazja złożona, potwierdza fakt substytucji przyimka *na* przez *w*. Tak więc nie możemy tych wszystkich przykładów sumować razem i tworzyć z nich jakiegoś typu czy rodzaju.

III. Przykłady w rodzaju: *pomoga* (pomaga), *kro...* (trawa), *kuc* (kot), *ienek* (Janek), *prę* 'prawą rękę', wzięte od różnych afatyków, bywają interpretowane zbiorczo jako substytucje samogłoskowe. W ten sposób *a* jest zastępowane przez *o* (*pomoga*) lub przez *e* (*ienek*), a nawet przez *ę* (*prę*). Interpretacja taka jest nie do przyjęcia, ponieważ wynika z niej, że prymarny fonem *a* jest substytuowany przez fonemy sekundarne. Tymczasem istnieją inne objaśnienia: w formach *pomoga*, *ienek* mamy zmiany zależne, asymilacje, raz postępową, raz wsteczną na odległość (znane i z języka dzieci, i od afatyków), rodzaj harmonii wokalicznej. Gdybyśmy otoczenia uzasadniającego nie mieli, czyli zmian zależnych nie znaleźli, moglibyśmy szukać uzasadnień w lokalnych niedowładach mięśni, powodujących ścieśnienie kanału ustnego, przy którym *a* mogłoby być ścieśnione i fonologicznie utożsamione z *o*, ale przyczyną nie byłoby zjawisko fonologiczne, tylko, jak poprzednio przy spółgłoskach, fonetyczne, artykulacyjne. W formie *prę*, *ę* w ogóle nie jest zamiast *a*, mamy bowiem do czynienia ze ściągnięciem, pominięciem śródgłosu utworzonego przez połączenie dwóch wyrazów (*prawą rękę*); pominięcia, kontrakcje takie znane są z języka dzieci i z afazji.

Pozostałe przykłady (*kuc*, *kro...*) wymagają innej interpretacji. Nie znamy wprowadzić bliższych okoliczności, w których chory powiedział *kuc* zamiast *kot*, czy też *kro...* zamiast *trawa*, ale możemy przypuścić, że było to albo nazywanie (np. obrazków; nb. podawanie okoliczności do interpretacji jest niezbędne), albo powtarzanie. Nazywa więc kota *kucem*, czyli zastępuje jeden wyraz innym w obrębie pola semantycznego: zwierzęta oswojone, domowe. Jest to więc substytucja znaków semantycznych, wyrazów styčných w obrębie pola, ale nie ma tu substytucji fonolo-

² Wyjaśnienie terminu i odpowiadających mu zjawisk: M. Zarębina, Rozbicie systemu językowego w afazji, Wrocław 1973, s. 141—171.

gicznej. Podobnie patrząc na obrazek lub słysząc wyraz *trawa* zaczyna mówić *kro...*, co mogło być częścią wyrazu *krowa* (reakcja predykatywna: *krowa je trawę*, tak jak przedtem mieliśmy reakcję substytutywną) zamiast właściwej nazwy. Mamy więc do czynienia z mechanizmem zaburzonej selekcji znaków semantycznych, ale nie z substytucją fonologiczną, która w tych przykładach jest w niezgodzie z podstawowymi zasadami fonologii: *e* nie może być substytutem *t*, *o* nie może być substytutem *a*, fundowane nie może być substytutem fundującego.

IV. Przykłady zaburzeń w czytaniu i pisaniu to osobny, bardzo skomplikowany rozdział. Ograniczmy się do przykładów: *dwic* (trafić), *pełną* (pełną), *Bgi* (Brogi), *Krkw* (Kraków), które językoznawcy mają skłonność tłumaczyć jako substytucje fonemowe analogiczne jak w wymowie. Jednakże nie możemy jednoznacznie wnioskować z zapisów o wymowie, bo język pisany jest wtórny w stosunku do mówionego, którego jest transpozycją, a w eksperymencie musimy wyizolować wszystkie czynniki, żeby dostać obraz czysty. Otóż kod graficzny w stosunku do fonicznego pozostaje w stosunku paradygmatycznym, przy czym grafemy (litery) są znakami³, podczas gdy fonemy nie są znakami, ponieważ składają się z częściowych elementów (cech dystynktywnych), którym nie odpowiadają częściowe kształty liter. Podobnego zdania jest G. S. Kłyckow⁴: „Fonem jako wiązka cech dystynktywnych nie jest znakiem”. W innym miejscu: „Fonem może utracić cechę dystynktywną, może ona być odjęta, rozłożona [tak u afatyków, np. *ts* za *c*, a nawet *st* za *c*; uwaga moja — M.Z.], to zakłada ruchomość cech dyferencjalnych w otoczeniu fonologicznym”.

Wracając do przykładów *Bgi* i *dwic* (pierwszy przy pisaniu adresu: *Brogi*, okoliczności drugiego zapisu nie znamy), mamy tu pominięcie całego szeregu liter, które wcale nie odpowiada, lub przynajmniej nie musi odpowiadać wymowie. Dlaczego *a* np. miałoby być pominięte w wymowie (*trafić* = ? *dwic*). Porównajmy zapis *Krkw* zamiast *Kraków*. Gdybyśmy wnioskowali z tego, że odpowiada to wymowie afatyka, doszlibyśmy do absurdu, bo taka wymowa nie jest w ogóle możliwa, niezależnie od tego wiemy, że chory napisawszy, powiedział: *zapomniałem, nie wiem, jak a*. Tak samo pozostałe zapisy trzeba rozpatrywać wyłącznie jako zapisy, nie jako świadectwo wymowy, bo te zapisy mogą być z wymową niezgodne.

W przykładzie *pełną* zamiast *pełną* mamy sensowny wyraz zamiast innego wyrazu, czyli substytucję wyrazową, nie literową, a w żadnym wypadku nie fonemową, czyli z pisania możemy wnioskować przede wszystkim o pisaniu, nie o wymowie. Pisanie może być uszkodzone w ra-

³ L. Zawadowski, On the Elements of Semantic Systems, Biuletyn PTJ X, 1950, s. 77–98.

⁴ Teoria rozwoju języka i językoznawstwo historyczno-porównawcze, przekład z języka rosyjskiego, Warszawa 1975, s. 220 i 208.

mach uszkodzenia związków selekcji przez substytucję liter (np. *torga* zamiast *torba*), brak, pomijanie liter (np. *Krkw*, *Bgi*), czyli zaburzenie przekodowania z kodu wokalno-audycyjnego na graficzny (wzrokowy) oraz przez substytucję wyrazową (znaków semantycznych, np. chora dyktuje sobie głośno imię: *Anna*, a pisze nazwisko), która przekodowania nie dotyczy (dotyczy natomiast zaburzeń selekcji w nazywaniu, powtarzaniu i rozumieniu).

Te same mechanizmy, które wywołują afazję motoryczną (ekspresyjną, ruchową, związków hierarchii), nie wywołują zaburzeń pisma same z siebie, czego dowodzi istnienie tzw. „czystej afazji ruchowej”, przy której całkowicie może być zniesiona mowa ekspresyjna, a pismo zachowane (występuje ona rzadko, spotkałam tylko dwa przykłady, za to znakomite, na 120 badanych). Można to również udowodnić teoretycznie, ponieważ oba kody, pierwotny wokalno-audycyjny i wtórny graficzny, pozostają między sobą w stosunku zastępstwa, podobieństwa, asocjacji, paradygmatycznym, a nie w stosunku hierarchii, styczności.

Jeśli teraz w piśmie rzeczywiście pojawiają się objawy takie, jak w wymowie danego chorego (pod warunkiem, że ta wymowa wcześniej została zbadana bez sugerowania się pismem), to możemy mieć do czynienia z afazją złożoną, czyli równocześnie motoryczną (związków hierarchii) i w tym samym obszarze językowym amnestyczno-sensoryczną (afazją związków selekcji). Mając wtedy zaburzenia wymowy rozpatrzone na mówionych formach języka, możemy je dodatkowo poprzeć przykładami z pisma (np. metatezy). Analiza w kolejności odwrotnej jest metodologicznie niepoprawna.

Co się tyczy czytania, to może ono wykazywać te same cechy, co zaburzone pismo (ew. w nieco mniejszym stopniu), ale może też wykazywać, że nie przekodowanie fonemów na grafemy, tylko sama wymowa w czytaniu (przy zaburzeniach motorycznych, związków hierarchii) jest zaburzona. Nie możemy tego uważać za zaburzenia czytania, jak robią niektórzy badacze (zresztą ta wymowa jest z reguły nieco lepsza przy czytaniu niż w mówieniu spontanicznym), ponieważ przez zaburzenia czytania należy rozumieć zaburzenia w transferze.

V. Zaburzenia w liczeniu znów są zagadnieniem złożonym i żeby dojść do wniosków obiektywnych, trzeba się starać rozłożyć czynność liczenia jak gdyby na czynniki pierwsze. Ścisłe biorąc, językoznawca nie może orzekać, czy chory umie liczyć, może tylko wypowiadać się na temat, czy jego sformułowania dotyczące liczenia są językowo poprawne. Należy oddzielić badanie liczenia ustnego od pisemnego, drugie jest wtórne i zaburzenia mogą w nim dotyczyć przekodowania liczb i znaków operacyjnych na grafemy, czyli mogą wystąpić podobne zaburzenia jak przy pisaniu, które o samym liczeniu niewiele nam powiedzą. Różnicę między badaniem ustnym a pisemnym widać na takim np. wypadku afazji. Mężczyzna z głębokimi zaburzeniami ekspresji słownej (związków hierarchii, styczności)

liczy pisemnie to, co zostało przez badającego podyktowane ustnie. Badający dyktuje: $17 + 3$, afatyk pisze: $12 + 3$, i wylicza 15, czyli liczy dobrze (w stosunku do zapisu, nie właściwego tematu), tylko substytuuje liczby w zapisywaniu (przekodowywaniu). Gdybyśmy nie widzieli zapisu, wynik byłby zły. Dalej badający dyktuje: $45 : 9$, afatyk pisze $40 : 9$ i wylicza 5, czyli tym razem dobrze w stosunku do tematu posłyszanego, który źle przetransponował na pismo (40 zamiast 45).

Przykłady liczenia ustnego. Badający dyktuje: $5 \cdot 5$, afatyk liczy: $5 \cdot 5 = 10$; drugie zadanie: badający: $20 : 5$, afatyk: $20 : 5 = 25$. Oczywiście wyniki są fałszywe, ale nie dowodzą nieumiejętności liczenia; między wynikiem a tematem jest pewien związek, to $5 + 5 = 10$, to $20 + 5 = 25$. Widać więc, że afatyk zastępuje w rozumieniu *razy* przez *więcej* i *podzielone* przez *więcej*. Mamy więc substytucję wyrazową znaków operacyjnych (przysłówek). W liczeniu mogą więc wystąpić substytucje wyrazowe liczebników (wyrazów szeregujących) przy powtarzaniu tematu lub jego zapisywaniu (wtedy zaburzenie przekodowania) oraz znaków operacyjnych (sumarycznie możemy je uznać za przysłówki), które sprawiają, że otrzymujemy zły wynik w działaniach, choć samo liczenie nie jest zaburzone. Możemy te zjawiska zweryfikować przy pomocy innych testów: testu szeregowego liczb (czy w ogóle szereg liczbowy u danego chorego istnieje), testu liczb w oderwaniu od szeregu, np. pytając o daty z życia, wiek badanego itp. Możemy stwierdzić, że chory liczy np. w ten sposób: 1, 2, 3, 4, piątek, albo mówi, że ma sto lat, za chwilę, że ma np. pięć, gdy naprawdę ma koło czterdziestu, albo że się urodził w 2930, gdy prawdziwa data jego urodzenia to 1930; ten sam chory twierdzi kiedy indziej, że się urodził w 1730 itp., czyli występują substytucje wyrazów szeregujących (liczebników), którymi w wielu wypadkach możemy wyjaśnić złe wyniki w działaniach podstawowych, niekoniecznie równoznaczne z nieumiejętnością liczenia (choć oczywiście ta również może występować).

Sumując te wrywkowe rozważania, pragnę wrócić do wyrażonej w tytule uwagi o interdyscyplinarnym charakterze badań nad afazją. Otóż niewłaściwe metodologicznie traktowanie tekstów i eksperymentów, którym mamy dać interpretację lingwistyczną, wywołane jest często sugerowaniem się metodologią innych nauk, dla których afazja również jest przedmiotem badań (i które mają na tym polu większy dorobek niż językoznawstwo). Ta metodologia, z pewnością właściwa dla tamtych dyscyplin, nie może być stosowana w językoznawstwie. Tak np. powodowani ujęciami w rodzaju: zaburzenia nazywania w różnych typach afazji, jesteśmy skłonni przykłady typu *derki* zamiast *kredki* uznać za zaburzenie nazywania, gdy tymczasem chodzi o zjawisko metatezy, fonetyczne (ew. fonologiczne). I odwrotnie, powodowani ujęciami w rodzaju: zaburzenia ekspresji słownej (czyli fonetyczno-fonologiczne, tłumacząc na język specjalności lingwistycznej) w różnych odmianach afazji przykładom typu *kuc* zamiast *kot* i *kro(wa)* zamiast *trawa*, i dalej *traktor* zamiast *tramwaj*, dajemy

interpretację fonologiczną, która tu jest zupełnie nieadekwatna. Zaburzoną wymowę (czyli faktyczne zaburzenia fonetyczno-fonologiczne), widoczną również (choć w mniejszym stopniu) podczas czytania, uważamy za zaburzenia operacji czytania, czyli przekodowywania, a z zaburzeń przekodowywania w pisaniu wnioskujemy o zaburzonej wymowie.

Jeżeli mamy kilka możliwych interpretacji danego zjawiska, musimy z punktu widzenia językoznawczego pamiętać, że przykłady wolno nam interpretować nie przez łączenie w jeden zbiór różnych, choć na oko podobnych zjawisk, tylko na tle całości zaburzeń u każdego z osobna afatyka. U każdego chorego powinny one być wyinterpretowane zgodnie z tam zaobserwowanymi mechanizmami, niezależnie od tej czy innej klasyfikacji, która jest nam znana z badań psychologicznych, neuropsychologicznych, neurologicznych czy jeszcze innych. W przyjęciu klasyfikacji (cudzej, np. wg lokalizacji zaburzeń) już się zawiera interpretacja, a my przecież mamy dać własną. Druga zasada to niepomijanie w interpretacji zgodności z ogólnymi teoriami językowymi. Językoznawca zajmujący się afazją powinien znać fakty, klasyfikacje i metody badawcze innych dyscyplin, ale nie powinien się nimi sugerować.

Niech mi wolno będzie powołać się tu na zdanie czołowego polskiego językoznawcy, prof. J. Kuryłowicza, wypowiedziane w chwili, gdy również chodziło o współpracę z innymi dyscyplinami (mianowicie z historykami, a rzecz dotyczyła etymologii): „Lingwista rozważyć musi *pro* i *contra* językowe sam w swoim zakresie, tylko wnioski czysto językowe poddane być winny pod rozwagę innych fachowców”; i jeszcze raz: „Chcąc uniknąć błędnego koła, a być rzetelnym sprzymierzeńcem nauk historycznych i antropologicznych [czytaj: psychologicznych i medycznych, uwaga moja — M. Z.], językoznawstwo musi się trzymać dróg własnych”⁵.

SOME LINGUISTIC METHODOLOGICAL PROBLEMS RELATED TO THE INTERDISCIPLINARY NATURE OF APHASIA RESEARCH

Summary

The paper presents examples of aphasic disturbances which may be ascribed two or more linguistic interpretations. There are 5 groups of examples: 1. a phonological substitution (consonant) or a phonetic phenomenon (assimilation), or a mechanical articulatory obstacle (e.g. *folluś* ← *Piotruś*); 2. a consonant phonological substitution or a semantic substitution (e.g. *noχ* ← *nos*); 3. a phonological substitution (vowel) or a semantic substitution (e.g. *kuc* ← *kot*); 4. disturbed reading and writing as disorders of selectivity relations and hierarchical relations; 5. disturbed counting resulting from disorders of selectivity within numerals or operators.

The author warns against choosing an interpretation on the grounds of its accordance with research methodology used in other disciplines dealing with aphasia.

⁵ Związki językowe słowiańsko-germańskie, „Przegląd Zachodni” VI, 1951, z. 5/6, s. 206.

Congruency of a choice of interpretation with a general estimate of the patient's disorders and with general linguistic theories is considered to be the index of an adequate choice of interpretation.

DYSKUSJA

Tadeusz Czochra

Pani Docent mówiła o zaburzeniach czynności pisania oraz o nie zaburzonej czynności pisania w przypadkach afazji. W literaturze takie przypadki są opisane. (Między innymi stwierdzono, że chory z afazją w okresie choroby napisał nawet książkę.) Wydaje mi się jednak, że są to przypadki sporadyczne, wyjątkowe. Znana jest zasada rozpadu czynności wyższych, która mówi, że czynności młodsze, później nabyte, ulegają rozpadowi szybciej i w większym stopniu niż stare. W jaki sposób można by wyjaśnić „obejście” tej zasady w przypadkach przez Panią podanych? Czy też może zasada ta nie jest obowiązująca?

Odpowiedź

Mam odpowiedzieć na pytanie: dlaczego czynność nabyta najpóźniej, wtórna (bo kod graficzny jest wtórny), może być albo nie być zaburzona. Jest wiele interpretacji. Ale z punktu widzenia językoznawczego wszystkie można przypisać dwu naczelnym, które są wzajemnie sprzeczne. Graficznie można zaburzenia afatyczne przedstawić jako przecinające się dwie proste. Zaburzenia pisma będą tylko na linii pionowej, a zaburzenia materii fonicznej na poziomie. Czyli zaburzenia pisma, jako kodowe, nie są zaburzeniami substancji. Jeśli się w nich przejawiają zaburzenia analogiczne jak w wymowie, to jest to wtórne i mamy do czynienia albo z afazją mieszaną, albo złożoną. Przez mieszaną rozumiem taki typ afazji, w którym krzyżują się zaburzenia paradygmatyczne i syntagmatyczne. Zaburzona wymowa i równocześnie zaburzone pismo nie muszą pochodzić z tego samego źródła. To są dwa różne mechanizmy. Drugi typ, afazja złożona, to taki, w którym na tym samym obszarze językowym w tym samym podsystemie przejawiają się zaburzenia paradygmatyczne i syntagmatyczne. I ten typ myli badaczy pisma, bo w piśmie mogą się pojawić te same zaburzenia, co w wymowie, ale one nie powodują zaburzenia pisma; one się tam znalazły wtórnie. Dowodem praktycznym na to jest tzw. afazja czysta, którą tak można określić: mowa ekspresyjna może być całkowicie zniszczona, pismo może być zachowane. Te przypadki potwierdzają ten teoretyczny wniosek.

Tadeusz Zdancewicz (Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Instytut Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej, Poznań)

W związku z referatem prof. Marii Zarębiny chciałbym podkreślić trzy następujące momenty:

1. W referacie bardzo wyraziście wystąpiły braki w dokumentacji materiałów językowych pochodzących z dotychczasowych opracowań afazji. W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na konieczność wyczerpującej dokumentacji dotyczącej osoby chorego oraz okoliczności, w jakich przeprowadzano badania, i środków pomocniczych, jakie przy zbieraniu materiału stosowano. Chcę tutaj przestrzec przed marnowaniem wysiłków i środków na gromadzenie materiałów, ze względu na niedostateczną dokumentację mało przydatnych dla analizy językoznawczej (jak się to stało przy dokonywanych przez historyków i prawników edycjach tekstów staropolskich).

2. W zakresie substytucji fonologicznych w afazji językoznawcy mają w pewnym stopniu przewidywać ich możliwość w świetle procesów stwierdzanych w gwarach

danego języka oraz procesów jakie zachodziły w historii rozwoju danej rodziny czy grupy językowej.

3. Językoznawca analiza faktów z zakresu afazji nie może zatracać z pola widzenia oczywistych stwierdzeń innych dyscyplin zajmujących się tym zagadnieniem.

Odpowiedź

Panu Zdancewiczowi dziękuję za uzupełnienia. Językoznawca powinien znać inne (cudze) interpretacje, ale nie może się im poddawać, nie może ich z góry zakładać.

Zofia Kordyl

W związku z interpretacją przykładów *kot* – *kuc* zwracam uwagę na pewne niebezpieczeństwo. Wydaje mi się, że jeżeli rozumicmy jakąś nieprawidłową wypowiedź, odbieramy ją jako wyrazy o określonym znaczeniu, to mamy tendencję do objaśnienia jej jako zniekształcenia innego typu niż artykulacyjne czy dotyczące brzmienia. Stąd np. usłyszenie *kuc* zamiast *kot* jest objaśniane jako wynik pomyłkowego użycia nazwy innego zwierzęcia. Tymczasem nasze doświadczenie mówi, że chory może nie znać nazwy *kuc*, a po prostu z powodu afatycznych zaburzeń artykulacyjnych wymówi nie *kot*, tylko *kuc*. Analiza powinna więc tu być lingwistyczna, fonetyczna, a nie semantyczna.

Odpowiedź

Stoję na stanowisku, że każdy przypadek musimy znać jako całość, a dopiero potem tworzyć szeregi nadrzędne. I dlatego nie mogę dać żadnej interpretacji, bo tych przypadków jako całości nie znam. Musiałabym znać okoliczności wypowiedzi. Wyobrażam sobie, że są to jakieś ulubione substytucje albo ulubione kompensacje wywołane określonym zespołem chorobowym.

Nie zgodziłabym się co do wyrazu *kuc*. Według mnie, jeżeli ktoś nie ma w swoim zasobie słownikowym tego wyrazu, to nie może zamiast *kot* powiedzieć *kuc*.

Maria Przybysz-Piwko

Pani doc. Zarebina posługiwała się m. in. terminami: „substytucja”, „asymilacja”, „dysymilacja”, wskazując na różne możliwości interpretacji faktów afatycznych. W opisie językoznawczym często pewne przejawy zakłóceń struktur językowych określa się mianem substytucji, inne asymilacji, w celu zaznaczenia granicy między fonologią a fonetyką – bez wnikania w mechanizm zakłóceń.

Termin „substytucja” pojawił się w referatach w dwóch znaczeniach; inaczej rozumiany jest przez Panią Docent, inaczej przez prof. Dresslera. Zgłaszam wobec tego pytanie: czy substytucja jest – według Pani – procesem (prof. Dressler), czy też zamianą fonemów? Nie chodzi mi tylko o uściślenie terminologiczne. Celem naszym jest przecież możliwie przystająca do rzeczywistości interpretacja zakłóceń afatycznych. Uważam, że należy unikać zdarzającego się niekiedy traktowania właśnie samej interpretacji jako rzeczywistości.

Pojawienie się dźwięku innego niż wymagany przez kontekst, objaśniane jako przejaw asymilacji czy dysymilacji, może być w istocie, najogólniej mówiąc, przejawem kompensacji w obrębie systemu elementarnych zachowań językowych w warunkach afatycznego zakłócenia przebiegu tych zachowań. Pani Docent używa pojęcia „kompensacji artykulacyjnej”, rozumiejąc przez nie określone zniekształcenie wymowy spowodowane przeszkodą mechaniczną. Występowanie takiego typu kompensacji niewątpliwie kształtuje obraz mowy badanej osoby, ale nie może być włączone w rozważania nad afatycznym „rozpadem” struktur językowych.

Odpowiedź

Różnica między substytucją a asymilacją polega według mnie na tym, że asymilacja jest czymś zależnym, co w tekście jest widoczne. Substytucja jest poza tekstem w systemie, i to nie w systemie fonetycznym, tylko fonologicznym. A więc różnica jest taka: asymilacja jest zjawiskiem fonetycznym, a substytucja — fonologicznym. Substytucja jest fonemowa, natomiast kompensacja — mechaniczna.

Jest sprawą przesądzoną przez fonologię, że zwarte są prymarne. Należy odróżnić czynniki zewnętrzne (np. jakieś plemię murzyńskie czy indiańskie nie ma zwartych wargowych z powodu okaleczenia warg ze względów religijnych) od wewnętrznych. To są dwa zupełnie różne zakresy faktów, których nam nie wolno mieszać.